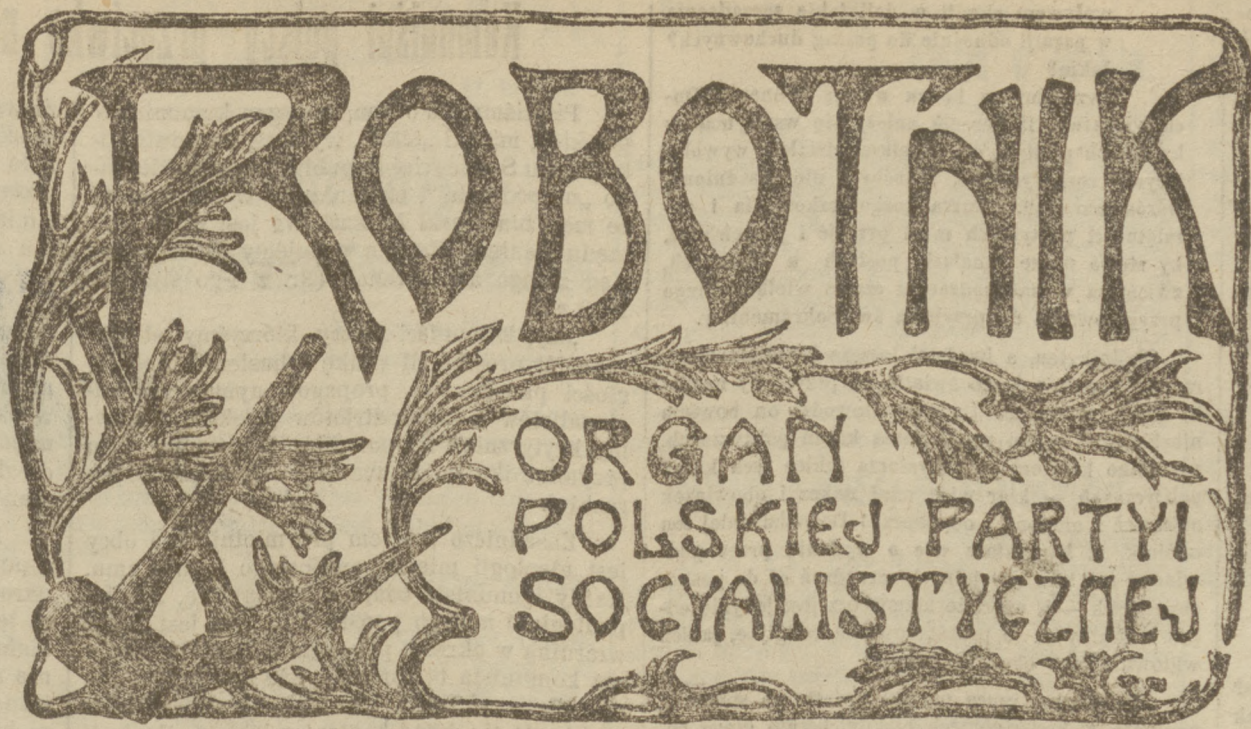


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5,—
Na prowincji Mk 6,—

CENY OGŁOSZENI:
Za wiersz petitowy lub jego
miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 l. za wiersz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie poranne.

Numer pojedynczy 20 fen.

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
Interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

**Z zagadnień bieżących polityki socjalistycznej.
Rady partyjne, bezpartyjne czy międzypartyjne?**

Ruch robotniczy w Radach delegatów robotniczych zdobył sobie nową formę organizacji, nowy oręż walki i twórczości. Ale nie należy tej formy i tego oręża przyjmować bezkrytycznie, nie należy twierdzić, że mamy tu do czynienia z czemś ustalonym, z jakimś gotowym wzorem, który trzeba tylko skopiować, którego wartość i kształty są zupełnie jasne. Przeciwnie — Rady delegatów robotniczych, jako rzecz tworząca się dopiero, niewypróbowana, powstająca w gorącym podnieceniu wojenno - rewolucyjnym, muszą być dokładnie ocenione i zbadać. Oczywiście, nie obowiązują to komunistów, dla których ostatnim słowem mądrości jest wszystko, co przychodzi z Rosji, i którzy narzucają naszemu ruchowi robotnicznemu uniform rosyjski ściśle „sowieckiego” kroju. Ale my, P. P. S.-owcy, obowiązani jesteśmy krajami i szyci zgodnie z naszymi potrzebami i celami, brać co dobre a odrzucać co złe i starać się, żeby ten nowy kostium (jeżeli wolno dalej używać „krawieckiego” porównania) leżał na nas dobrze.

Wielu tu następcza się zagadnień, które kolejno rozważymy w „Robotniku”. Tutaj w pierwszym artykule musimy się zastanowić nad kwestią najpilniejszą, jaka ma być organizacja Rad i jaki ich stosunek do partii socjalistycznych. Czy Rady mają być bezpartyjne, to znaczy od partii politycznych niezależne, nie podlegające ich władzy, same sobie nadające kierunek i wytykające drogi? Czy też mają być partyjne, to jest mają istnieć w obrębie danej partii, składając się z jej członków i sympatyków, podlegając uchwałom partii? Czy wreszcie mają to być ciała międzypartyjne, to znaczy na umowie, na kompromisie partii robotniczych oparte i wspólnym ich zadaniom służące?

Trzeba to sobie wyraźnie określić, wybrać jedno, drugie lub trzecie, bo inaczej ciągle będziemy brnęli w nieporozumieniach. Już dziś to nieporozumienia wielką szkodę przynoszą.

Narada Rad robotniczych nakleiła na Radę etykiety „bezpartyjności”. Jest to świadome lub bezwiedne ludzenie się. Gdzie tu mówić o bezpartyjności, kiedy we wszystkich Radach istnieją wyraźne frakcje partyjne — trzy polskie, a trzy żydowskie (P. P. S., komuniści, N. Z. R., Bund, Poale Sjon, Versamigte), a bezpartyjnych czyli dzieckich jest tylko garść, nie będąca nawet językiem u wagi? Gdzie tu bezpartyjność, kiedy na zebraniach wręcz ciągle kłótnie partyjne, kiedy ludzie skaczą sobie do oczu o sprawy polityki i taktyki partyjno - robotniczej, jak na masówkach, albo wiecach przedwyborczych? Po co się tu okłamywać? Skoro Rady zajmują się polityką, to nie mogą być bezpartyjne, bo niemasz bezpartyjnej polityki, tylko polityka P. P. S., komunistów, N. Z. R., Bundu i t. d. Pozostawmy endeckom blagę o bezpartyjnej polityce, blaga ta potrzebna jest endeckom dla ukrycia i zamaskowania jej kierowniczej roli w takich „bigosach hultajskich”, jak Związek narodowo-ludowy. Ale nam nie przystoi wywoływać zamętów pojęć.

Jeżeli komuniści mówią o bezpartyjności Rad delegatów robotniczych, to pocichu śmieją się z tego w kulak. Komuniści, którzy robotnicze związki zawodowe i kooperatywy, a więc organizacje gospodarcze, nie polityczne, opierali na zasadzie ściśle partyjności, którzy bezpartyjność związków zawodowych i kooperatyw wymiśiali i wyklimali jako zdradę socjalizmu, oportunistów, wyraz drobniomieszczkański, myśli i t. p. —

mieliby raptem uznać bezpartyjność Rad robotniczych?! Oczywiście, nikt w to nie uwierzy. Wiemy, co komuniści rosyjscy zrobili z Radami robotniczymi: nie tylko przebrali je na całkowicie uzależnione od partii bolszewickiej organizacje, ale i wszelkimi sposobami, nie wyłączając rozstrzeliwania, pozbyli się w nich opozycji. Nieinaczej zadokumentowałyby swą „bezpartyjność” nasi komuniści, gdyby tylko mogli.

„Bezpartyjność” jest więc mrzonką albo kłamstwem. Tow. Malinowski w art. swoim o komunistach w ostatnim niedzielnym N-rze „Robotnika”, jakgdyby szukając wyjścia z tej sytuacji, doradza, żeby Rady nie zajmowały się polityką, lecz oddały się wyłącznie zadaniom gospodarczym i kulturalnym. Jest to niepodobieństwo. Tow. Borski zwrócił już uwagę na to, że przecież i o sprawy gospodarcze oraz kulturalne można się zżyć ile dusza zapagnie. Jeżeli chodzi o naszych komunistów, to można być pewnym, że gdyby Rady miały zajmować się np. astronomią, to i tu znaleźliby powód, żeby zożydzić dążenie do niepodległości i zwyzyłać rząd Moraczewskiego albo Związek polskich posłów socjalistycznych. Ale żarty na stronę. Jasnym jest przecież, że sprawy gospodarcze i kulturalne nie dadzą się odgraniczyć od politycznych. A szczególniej dziś, kiedy od polityki wszystko zależy, kiedy mamy do czynienia z zagadnieniami politycznymi o rozstrzygającej doniosłości, niepodobna z Rad delegatów robotniczych usuwać polityki.

Rady nie są bezpartyjne, z drugiej jednak strony nie mogą omijać spraw politycznych. Jakżeż to połączyć?

Nasi tow. galicyjscy znaleźli proste rozwiązanie w partyjności Rad. Komitet wykonawczy P. P. S. D. powziął w tym kierunku obowiązującą uchwałę. Z tą uchwałą musimy się liczyć poważnie, gdyż nasze organizacyjne połączenie się z P. P. S. D. jest sprawą bliskiej przyszłości, chodzi więc o to, żebyśmy unikali rozbieżności w tak ważnych sprawach.

Partyjność Rad nie jest rzeczą najlepszą i nie czyni zadość temu, co chcielibyśmy widzieć w Radach, jako w przedstawicielstwie robotniczym, reprezentującym całość i wspólność interesów robotniczych. Tow. nasi w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim są w tem szczególnie położeniu, że tam istnieje jednolita polska partia socjalistyczna. W dawnym zaborze rosyjskim jest inaczej — i to stanowi największą trudność.

Ale nie ulega wątpliwości, że takie stosunki, jakie dotychczas panują w Radach delegatów robotniczych b. Kongresówki, dłużej utrzymać się nie dadzą. Zapewne jeszcze będziemy mieli sposobność szczegółowej o tem pisać. Tutaj, w tym artykule zasadniczym, wystarczy kilka słów. Komuniści chcą zrobić z Rad robotniczych teren do masówkowych walk partyjnych, do demagogicznego szczucia, przeciwko P. P. S., do prowokowania ruchów, które leżą na linii ich nieodpowiedzialnej, „buntarskiej” polityki, ale zupełnie nie zgodne są z naszą taktyką. Nie możemy uzależnić od takiego czy innego przypadkowego głosowania, od tego np. czy nasza frakcja w Radzie stała się w komplecie, czy też dużo naszych tow., zajętych gdzieś indziej, nie przyszło na posiedzenie — zasadniczych kwestyj politycznych. Nie możemy pozwolić na to, aby nas w Radach majoryzowały inne partje, komuniści, połączeni z partjami żydowskimi. Nie możemy brać odpowiedzialności za politykę, która zależna jest od tego, jakie powstaną kombinacje głosów wśród partji,

naogół wrogich naszemu stanowisku politycznemu. Gdyby to były różnice drugorzędne, różnice taktycznej tylko natury, to można by się z tem pogodzić. Ale między nami a komunistami leży cała przepaść, gadamy z sobą często jak ludzie z różnych planet, w najważniejszych, najbardziej zasadniczych sprawach zajmujemy często wręcz wrogie stanowiska. W takich warunkach absolutnie jest niedopuszczalne, aby partja podporządkowywała się uchwałom Rad, sprzecznym z jej zasadami i polityką, aby dała się majoryzować.

Jakież jest tu wyjście? Wyjście jest tylko jedno. Uznajemy potrzebę Rad, jako przedstawicielstwa, dającego wyraz temu, co klasie robotniczej istotnie jest — w danych warunkach organizacyjnych, w danym układzie stosunków partyjnych — wspólne zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym. Rady te muszą być oparte na podstawie kompromisu partji robotniczych. Ogólnie - robotnicza Rada delegatów powinna być federacją Rad partyjnych. Znaczący to popierwsze, że Rada delegatów robotniczych nie stoi ponad partjami, jako ich zwierzchnie ciało, określające i narzucające im politykę, ale że jest tylko wspólnym organem partji robotniczych. Znaczący to podrugie, że nie może tu być mowy o przypadkowych wynikach głosowania, o majoryzacji, o tem, że w danym wypadku proletarjat obowiązany jest postąpić tak czy inaczej, ponieważ „Bund” głosował razem z komunistami, a w innym wypadku odmiennie, ponieważ „Bund” poszedł po jednej linii z P. P. S.

Takie rozwiązanie sprawy, taka Rada federacyjna, oparta na wspólnej woli i decyzji, jedynie daje rękojmię płodnej i nor-

malnej działalności. Usuwa ona demagogiczne walki, usuwa jałowe marnowanie czasu i energii, usuwa to zabagnienie stosunków, które z terenu Rad przenosi się wewnątrz partji. Kto istotnie rozumie znaczenie partji socjalistycznej, jako ogniska politycznego, a z drugiej strony chce rzetelnej jednolitości i rzetelnej pracy w Radach robotniczych — ten musi uznać, że takie rozstrzygnięcie sprawy jest jedynie możliwym.

Rzecz daje się przeprowadzić w sposób bardzo prosty, nie wywołujący w Radach żadnych wstrząszeń. Wszystkie frakcje partyjne Rad wybierają delegatów do komisji federacyjnej. Komisja omawia wspólne sprawy ruchu robotniczego, wymagające określonej decyzji, stworzenia odpowiedniej instytucji lub wszczęcia odpowiedniej akcji. Delegaci frakcji komunikują opinię czy uchwały komisji swoim frakcjom, te rozważają, jakie zająć stanowisko, następnie odbywa się wspólne posiedzenie wszystkich frakcji, na którym następuje uchwała nie na mocy większości, lecz na podstawie porozumienia się frakcji. Tylko w kwestjach drugorzędnych decyzja pozostawiona być może większości.

Komisja federacyjna ani żadne narady większych czy mniejszych Rad — bez odwołania się do frakcji partyjnych — nie mają prawa pobierać decydujących uchwał.

Taki sposób rozstrzygnięcia organizacyjnych zasad Rad robotniczych ma i tę dobrą, a niezmiernie dla nas ważną stronę, że nie stoi w sprzeczności z uchwałą naszych tow. z zaboru austriackiego i umożliwia tak pożądaną współpracę Rad galicyjskich i śląskich.
Res.

**Prześadowanie religijne
a krakowski konsystorz ksiązęco-biskupi.**

Interpelacja posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. do pp. ministra wyznań i oświecenia publicznego oraz ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadużycia kościołów do propagandy politycznej przez krakowskiego księcia biskupa Adama Sapiechę.

Walka polityczna, rozpoczęta przez duchowieństwo w czasie ostatnich wyborów sejmowych, trwa do dziś dnia z niezmienną siłą. Wywołuje ona niesłychane rozgorzenie na wsi i jest powodem obłzniętego niezadowolenia, nurtującego szerokie warstwy ludowe. Wszelkiego rodzaju szyskany i udręczenia z prawdziwie inkwizytorzyskim zapalem wymyślone — syją się, jak grad, na parafjan. Odprawianie chrztu, rozgrzeszenia, pogrzebów i słubów, szyskowanie z ambon, napastowanie ludzi przy każdej sposobności: oto metody postępowania kleru, rozwścieczonego, iż Lud dał wyraz swym rzeczywistym przekonaniom, a nie poszedł na księzopolskim pasku pańszczyźnianego posłuszeństwa! — Liczne artykuły pism ludowych, setki listów, jakie posłowie otrzymują, są tego oczywistym dowodem.

Ze stanowiska wyzwolenia Ludu z pęt klerkalnej ciemnoty i fanatyzmu — należy jednakże te prześladowania klerkalne powitać jak najgoręcej i być tylko wdzięcznym klerowi, iż te uświadamiającą propagandą z takim zapalem prowadzi.

Niemniej zapytać się godzi, kto był sprężyną tej niesłychanej nagonki i tego rozpętania turji oszczerstw i prześladowania ze strony kleru? Bo jasną jest rzeczą, iż do takiej agitacji, do takiego sponiewierania kościołów, nie byłoby zdolni księża sami z własnej inicjatywy, gdyby nie byli mieli pozwolenia i bodźca do tej roboty haniebnej — na usługi jednej partji — na obronę worka księzopolskiego — obliczonej.

To polityczne rozpasanie kleru wywołało jednakże silny odruch protestu wśród tej części duchowieństwa, która pamięta słów Ewangelji: „Dom mój, dom modlitwy nazwan będzie, — a wyście go

uczynili jaskinią lotrów” przeciwko temu nadużyciu kościoła do polityki, zaprotestowała. Dowodem tego liczne listy od księży, jakie podpisany otrzymał, dowodem wreszcie tu poniżej przytoczony okólnik ks. biskupa Sapiechy, przesłany mi przez jednego z kapłanów, który dłużej tej roboty ksiązęco-biskupiej znośić nie chce i nie może.

Okólnik ten tak opiewa:

Poufne.

**DO WIELEBNYCH KSIĘŻY ZAJĘTYCH W
DUSZPASTERSTWIE DJECEZJI KRAKOWSKIEJ.**

Wybory przeprowadzone w naszej diecezji do Sejmu polskiego wykazały niepokojące wyniki. Znacznie bardzo odłamy naszej ludności katolickiej poszły na oślep za agitację socjalistyczną i oddały głosy swoje na listy takiego stronnictwa lub też podobnego radykalnego ludowego. Zdajemy sobie dobrze sprawę z działania ogólnej demoralizacji, jaka przysła wskutek wojny, nie przeczamy nieszczęśliwych list narodowych, mimo to jednak, gdy porównamy wynik tychże wyborów w Królestwie, gdzie te same prawie złe warunki wchodziły w grę, i tak łatwe opanowanie ludu naszego przez partje wrogie kościołowi, musi nas przejmować głębokim smutkiem i troską. Tak bowiem w liście pasterskim X. X. Biskupów polskich, jako też innymi środkami zwracaliśmy uwagę Włnego Duchowieństwa, jako też wiernych, że przy wyborach już nietylko o zwycięstwo jednej partji będzie chodziło, ale że rozgrywała się najważniejsza interes Kościoła i Narodu.

Jesteśmy też przekonani, że Włne Duchowieństwo zdawało sobie dobrze sprawę z ważności tego głosowania, a jeżeli tak było, to co mogło spowodować, iż lud tak mało usłuchał głosu ewangelicznego? Nie chodzi nam tu o rezultat polityczny, chcemy zdać sobie sprawę z tego, jaki wpływ ma duchowieństwo nasze na lud, chcemy, byście Włni Bracia sami zdali sobie sprawę, czy prac

wasza po parafach jest owocną; chcemy dowiedzieć się, jakie powody sprawiają, że lud czy nie dowierza, czy też nie ceni sobie rady swoich pasterzy. — Wszak przy wyborach tych prawie cała ludność brała udział, także i kobiety do posłuchania księżom zawsze skorsze, a jednak taki był ich wynik. Umajemy więc za konieczne zdanie ścisłego rachunku z manifestacji ludu naszego, ufając, że to obliczenie się będzie bardzo korzystne dla pracy naszej pasterskiej. Polecamy przeto W. W. X. X. Proboszczom i wikarym odpowiedzenie dokładne na pytania, postawione w kwestionariuszu i odesłanie tych odpowiedzi do naszego X. Biskupiego Konsystorza w przeciągu dwóch tygodni.

Kraków, 7 lutego 1919 r.

† Adam Stefan.

Do okólnika tego dołączono następujący dla nas niezmiernie ciekawy i pouczający

KWESTIONARIJUSZ:

Parafia

1. Czy list pasterski był odczytany? Czy były przy tem jakie zajścia?
2. Czy ogłoszone kazanie o wyborach? jakie? Czy według szkiców? Czy samodzielnie? Jak się lud zachował?
3. Czy były zgromadzenia przedwyborcze, czy księża brali w nich udział?
4. Czy ludzie radzili się księżom, jak głosować, czy ukrywali za kim będą głosować?
5. Na jakie listy wyborcze głosowali — w jakich wsiach?
6. Jak zachowały się kobiety? młodzież?
7. Jakie argumenty przemawiały głównie do przekonania?
8. Jaki stan jest po wyborach? czy spokój, czy nieuność, czy zdają sobie sprawę z aktu dokonanego, czy oczekują czego?
9. Czy z wyborów zostały jakie zrzeczenia, czy zgromadzenia się?
10. Czy i w jakim kierunku wybory okazały potrzebę stowarzyszeń i jakich?
11. Jeżeli była agitacja przeciw księżom, na jakich podstawach?
12. Czy wybory oddziaływały na uczęszczanie do kościoła? Czy księża proboszczowie pod

wplywem chwili wydali jakie zarządzenia w parafii odnośnie do posług duchownych? Jakże?

Zwracamy w końcu uwagę Wbemu Duchowieństwu, iż narazie należy się wstrzymać w kwestjach polityki od wszelkich działań, wywołujących rozgoryczenie, choćby i niezasadzone, wśród parafian. Burza rozgorączkowania i namiętności partyjnych musi przejść i przychłnąć, by słowa nasze znalazły posłuch u wiernych, zwłaszcza w nadchodzącym czasie wielkanocnego przygotowania do przyjęcia św. Sakramentów.

Okólnik ten, a bardziej jeszcze kwestionariusz, rzucają zupełnie jasno światło na przyczyny nagólniki kleru przeciwko Ludowi. Dowodzi on bowiem niezbicie, iż celem wygłaszania kazań politycznych, przesłano księżom z konsystorza szkice tych kazań politycznych — kler więc miał nakaz i obowiązek agitować z amfony i od ołtarzy! Dowodzi dalej ten okólnik, iż konsystorz wie o wydaniu przez podwładny mu kler specjalnych zarządzeń co do posług religijnych — a więc, że konsystorz jest jedynie odpowiedzialny za te prześladowania religijne, jakich widownią jest obecnie Galicja!

Okólnik ten rzuca ponure światło na stosunki, panujące w konsystorzach biskupich, nie ulega bowiem wątpliwości, iż wobec napływu skarg na politykowanie kleru z całej zachodniej Galicji, inne biskupstwa chwyciły się solidarnie tej samej taktyki, jak biskupstwo krakowskie.

Wobec powyższych faktów zapytują podpisani:

1) Czy pp. ministrowie zechcą wezwać konsystorz biskupie, aby te natychmiast zaprzętały zarówno propagandy politycznej w kościele, jak niemniej poleciły podwładnemu duchowieństwu bezwzględnie zaprzestanie prześladowania parafian z powodu ich przekonań politycznych?

2) Czy i co zamierzają pp. ministrowie uczynić, aby podobne średniowieczne stosunki raz na zawsze stały się w Polsce niemożliwymi?

Warszawa, 11 lutego 1919.

Zygmunt Klemensiewicz i tow.

Krwawa manifestacja w Zagłębiu Babrowskiem.

(Korespondencja własna).

Dnia 12 b. m. między godziną 10 a 11 rano tłum manifestujących robotników z Koszelewa i Paryża ze sztandarami komunistycznymi chciał przy kolei Dęblińskiej przedostać się na Reden, aby połączyć się z idącymi z Mortimera. Wojsko nie pozwoliło. Jednakże kobiety, biorące udział w manifestacji, chciały gwałtem przejść, obrzucając wojsko przeronżnami wyzwiskami. Wojsko dało salwę, pozostawiając trupem dziecko 4-letnie, chłopca 14-letniego, kobietę i 2-ch mężczyzn i 7 rannych.

Tłum zaczął uciekać, a żandarmerja począła manifestantów rozpedzać. Kiedy manifestanci, wracając w stronę Koszelewa, nie posłuchali wezwania wojska, aby sztandary z napisem „precz z wojskiem“ zwinęli, żandarmer-

ja dała salwę, kładąc trupem kobietę i mężczyznę i zostawiając 6-ciu rannych.

Gdy manifestacja już się skończyła, wojsko rozbroiło M. L., aresztując komendanta M. L.

Okreagowy Komitet Rob. P. P. S. z Zagłębia aczkolwiek uchwalił strajk (odwołanie C. K. R. przyszło zbyt późno) jednakże stanowczo wystąpił przeciwko urzędowaniu manifestacji, przewidując, że reakcja z tego skorzysta, aby przelać krew robotniczą. Komuniści jednak manifestację urządzili, dając reakcji sposobność do urzędowania krwawej łaźni.

W odwet za krwawe czyny wojska, do oficera idącego ze stacji, ktoś podbiegł i wystrzałem położył go trupem.

Wszystkie druki, listy i przesyłki pocztowe przesyłane do Łódzkiego Okręgu P. P. S. winny być adresowane — Łódź, Piotrkowska Nr. 83, Klub robotniczy P. P. S.

Komuniści polscy przeciwko niepodległości Białejrusi.

Pisaliśmy już o tem, że organ komunistów polskich, miński „Młot“, wystąpił przeciwko określeniu Sowietkiej Republiki białoruskiej jako „niepodległej“, stwierdzając w ten sposób, że rząd białoruski Miasnikowa jest tylko filją rządu Lenina. Obecnie podajemy dłuższy wyciąg z tego art. „Młota“ (Nr. z 4-go stycznia 1919 r.).

„My, komuniści polscy, którzyśmy od szeregu lat prowadzili walkę z hasłem niepodległości państwowej, propagowanym przez nacjonalistów i socjalpryjotów polskich, przytrzymamy krytycznie na potrzebie dodawania tego przymiotnika do Sowietkiej Republiki Białoruskiej.

Zasadniczo bowiem przymiotnik ten obcy jest ideologii międzynarodowego komunizmu. Każdy komunista zdaje sobie sprawę, że niepodległość małych państw i krajów jest fikcją wierzną w okresie panowania kapitału, każdy zaś komunista białoruski wie doskonale, że pod płaszczykiem t. zw. niepodległości Białorusi kryła się dotąd kontrrewolucja podległych imperjalizmowi obszarników, którzy pragnęli

za wszelką cenę odgrodzić się od rewolucji rosyjskiej. A więc hasło niepodległości Białorusi było naówczas hasłem reakcyjnym. Zadanie proletariatu Białejrusi, zadanie robotników wsi i miast polegało na jaknajściślejszym zespoleniu się z proletariatem Rosji, Litwy, Łotwy i t. d.

Dzisiaj zaś — w okresie międzynarodowej rewolucji o socjalizm, w okresie dążeń do zespolenia poszczególnych ruchów rewolucyjnych w jedno międzynarodowe ognisko czynu, w okresie dążeń do zaprowadzenia dyktatury międzynarodowego proletariatu, hasło niepodległości jest anachronizmem drobniomieszczańskich socjalpryjotyizmu.

Nie wytrzyma ono również krytyki ani z punktu widzenia stosunków etnograficzno-narodowych, ani historyczno-kulturalnych, ani tembardziej — gospodarczych. Narodowość białoruska jest pojęciem społecznie i kulturalnie nieokreślonym. Proletariat zaś białoruski stanowił, jak dotąd, wspólną rodzinę społeczno-kulturalną z proletariatem rosyjskim.

Po co więc stwarzać fikcję?”

Mały feljeton.

Jak mówią posłowie w Sejmie?

(Satyra międzypartyjna).

Barlicki mówi tak, jak marksistowski sztyl, na którego kłindze widnieją kwieciste cytaty.

Mizera mówi, jak mizerny gadak.

Gdyk mówi, jak poseł Mizera.

Ks. Lutosławski mówi, jak ciura św. Ignacego Lojoli.

Stapiński mówi zawsze z takim przejęciem, jakby ciągle chodziło o naftę.

Liberman mówi, jak toreador zwinnie atakujący byka militarysty.

Korfianty mówi, jak wyrostek, który przechodzi mutację głosu.

Dubanowicz mówi tak, jakby chciał posłów namówić do drzemki.

Trampeżyński mówi, jak brzuchomówca.

Moraczewski mówi, jak inżynier budujący plan długiej linii kolejowej.

Steinhaus mówi, jakby był dyrygentem.

Grabski mówi — z przekonaniem, że mu nie twierzą.

Prilucki mówi tak do Sejmu, jakby biblijny Goliat drwił z Dawida.

Rabin Perlmutter mówi — jak arcybiskup Teodorowicz.

Ks. Starkiewicz mówi — jakby go bolało „centrum“.

English mówi, jakby chciał pokazać, że umie płynnie czytać.

Ostachowski mówi jak przekupień, handlujący dewocjonaliami.

Klemensiewicz nie mówi, lecz wiruje jak bąk.

Diamond mówi tak spokojnie i jasno, że aż ciarki przechodzą.

Dąbski mówi, jak „sprzedana naręczona“.

Witos mówi, jak ptaszniak zakładający si-
dła.

Daszyński mówi tak

— jak Paderewski gra na fortepianie.

Paderewski zasię mówi tak

— jak Daszyński gra na fortepianie.

Zysław.

Kronika sejmowa.

Otrzymałmy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Sz. autor artykułu w Nr. 112 „Robotnika“, „A tyś się zład szlachcki synu“ — między innymi buduje swoje rozumowanie na tem, jakoby należało do „Związku Ludowo-Narodowego“, skutkiem czego rzuca bardzo niewłaściwe oświetlenie na charakter mojego przemówienia w Sejmie w sprawie obrony praw służby dworskiej.

Czuję się przeto zobowiązanym oświadczyć, że jako członek zupełnie samodzielnej organizacji „Polskiego Zjednoczenia Ludowego“ — nie należę do żadnego innego „związku“ ani partii.

Przy tej sposobności proszę uprzejmie o przyjęcie oświadczenia, do którego jestem upoważniony, że stronnictwo nasze „Polskie Zjednoczenie Ludowe“ zgola nie wchodzi w skład ugrupowania sejmowego p. n. „Związek Ludowo-Narodowy“.

Proszę uprzejmie o łask. wydrukowanie na łamach sz. pisma niniejszych oświadczeń — w imię wyjaśnienia sprawy.

Wyrazy szacunku i poważania łączę

Ks. Starkiewicz.

Kronika polityczna.

(g) W stanie zdrowia Naczelnika Państwa następuje ciągłe poprawa, dziś komendant Piłsudski przyjął marszałka sejmowego Trampeżyńskiego i przedstawicieli korwenty senjorów.

Różgi przed frontem?!

Domoszą nam z Lublina, że dnia 10 b. m. zdarzył się tam fakt, budzący zgrozę i najwyższe oburzenie: oto Michał Osmoła, komendant 5-ej kompanji 2-go baonu 23-go pułku piechoty skazał na 25 różeg żołnierza, który miał pojechać na pozycję, lecz tego nie uczynił. Egzekucja odbyła się przed frontem. Wiadomość ta jest tak ohydna, że poprostu nie chce się wierzyć, aby takie barbarzyństwa mogły się u nas dziać jawnie i bezkarnie. Żądamy surowego dochodzenia!

10)

Jadwiga Gulińska.

Parę refleksji o zaborze pruskim

(Dokończenie).

Gdzie tylko stykają się ze sobą ludzie nieznanymi sobie, można iść o zakład, że jeden drugiego zagadnie po niemiecku, choćby to byli wyłącznie Polacy. Czynią to oczywiście w przypuszczeniu, że mogą trafić na Niemca i nie chcą się narażać na grubiańską odpowiedź lub podejrzenie, że nie władają dostatecznie językiem niemieckim. Język polski pozbawia się wprost w oczach charakteru języka ulicy, a ustępuje tu nietylko dobrowolnie, lecz jakby mimochodem, jak rzecz, do której się nie przywiązuje istotnej wartości. Takie ciężkie objawy możliwe są tylko tam, gdzie życie polityczne albo jeszcze nie powstało, albo — wygasło, gdzie brak jest wiary, i pragnienia wolności. Bo wówczas jedna koncesja mniej lub więcej nie wydaje się ważną! Za wszystkie zaś czynione tylko dla świętego spokoju ustępstwa i poniżania moralne ma dawać zadośćuczynienie owa hodowana w ukryciu nienawiść, jak wygrzewana w zanadrzu żmija, której już dawno wylamano zęby. Tymczasem nienawiść, która nie służy za podniecie do walki — jakąż może mieć wartość? Wszak dopiero czynny, osobisty, stały opór, nie cofający się też przed koniecznymi, choć przykreimi następstwami, wymaga napięcia wyższych duchowych władz człowieka, a tem samem podtrzymuje jego wartość. Nienawiść ma wówczas ciągle ujęcie, nie zatrzuwa duszy. A na jej miejsce wschodzi jak ziarno z naważki męstwo, poczucie prawa do wolności, a z nim wiara w swą siłę i wiara w przyszłość. Gdy taka zasada nieustępliwości, walki, obejmie zespół większy, wtedy dopiero wytwarzać się powoli zaczyna ów nastrój duchowy wyższy, bezinteresowny osobiste, ideaowy istotnie, i podtrzymuje naród na wysokości jego zamierzeń. Kiedy zaś ogarnie cały ogół, staje się podstawą najmocniejszą owej tak upragnionej

twórczej jedności, która przy pierwszej sposobnej chwili tworzy podwalinę wspólnego czynu — i prowadzi naród do zwycięstwa.

W przeciwieństwie do powyższego, nienawiść, podsycana na tle zasadniczej bierności politycznej, okazuje się eksperymentem, pogarszającym jeszcze stan rzeczy. Gdy bowiem pokrzywdzony zdecydowany jest, mimo nienawiści, ukrywać stale swe uczucia wrogi, i ustępować z drogi dla uniknięcia przykrości lub strachu, których — jak tłumaczy sobie — uniknąć może, to nabiera przez to niejasnej zrazu, potem coraz to wyraźniejszej świadomości niższości swej od krzywdziciela, który nie ustępuje nigdy, a nienawidzi jawnie lub pozostaje objęty. Więcej — nabiera jakby osobliwego poczucia winy wobec niego... To go skłania do nadmiernej i zwiększa ustępliwość jawną, tem więcej, im bardziej nienawidzi skrycie — i odwrotnie. Czując półświadomie swoje upokorzenie, zaczyna się sam nad sobą litować i pożądałitości od całego świata — a to go ponizuje jeszcze więcej. W ten sposób kształtować się zwolna poczyna w ujawnionym bez walki narodzie owa specjalna psycha, zwana duszą niewolnika. Jej cechą jest impotencja twórcza, niezdolność do większego wysiłku, ryzyka, dobrowolnej ofiary, brak zaufania w siły własne, przecenianie cudzych. W tem niebezpiecznym stadium znalazła się Wielkopolska.

Teror, stosowany do niej, nie tyle z pewnością przez jakieś wrodzone Prusakom okrucieństwo, lecz jako metoda, mająca zabezpieczyć państwo od aspiracji politycznych Polaków, w kierunku głównej arterji życia historycznego, zaczął osiągać swój cel. Nikt w Wielkopolsce nie był już zdolny podnieść głowę do wysokości i dojrzałości politycznej zaboru pruskiego, byłoby bolesna ironja. Uluda to jest — legenda. Jedną tylko rzecz jest tu rozumiana istotnie — i lepiej, niż przez resztę Polaków, z jednego zdaje sobie jasno, choć pochli Wielkopolanin sprawę, że jeżeli się nie nie zmieni — zginie. I w tem nie myli się. Lecz pozbawio-

ny będąc perspektywy historycznej i politycznej miary w stosunku do całości, ugrzęzł w niedorzecznem przekonaniu, o wyższości swego rozumowania politycznego, gotów jest pożądać każdej zmiany, któraby uwolniła jego dzielnicę ze śmiertelnego uścisku żelaznych klęszczy systemu pruskiego, nie bacząc na to, że ta zmiana, której najwięcej pragnie (zwycięstwo Rosji) dla całej przyszłości Ojczyzny, Polski, jako takiej, spowodowałoby musiała ostateczne już zatracenie.

Na tak przygotowanym — wyjąłwionym ideaowo i kulturalnie — na ugorzającym politycznie, zubożonym natęmiast dopływem elementarnej energii, gruncie zaboru pruskiego, zaczęła się przyjmować zwolna, na miejsce narodowo-niepodległościowej — ideologia plebienna. Zaczęło to wschodzić jakby samo z siebie, jak żdzbla chwastów, które wiatr nosi i sieje. System pruski musiał ostatecznie ten a nie inny wydać skutek. Polacy nie mogli przecie, jak garść Łużycczan ulegać naporowi niemieckiemu bez jakiejś silnej reakcji.

Dla ludności zepchniętej warunkami bytu z wyżyn historycznego narodu do stanowiska prześladowanego plemienia pochodzenia słowiańskiego, z polskim językiem na domowy użytek, (wie euch der Schnabel gewachsen ist!), idea plebienna była tylko dalszym ogniwem wstępnego rozwoju — i jego koroną. Ideologia słowiańska, jako zjawisko odosobnione, nie jest w Polsce, jak wiemy, rzeczą nową. Pojawia się równocześnie z rozbiorem kraju i w związku z nim i oczywiście znaczy sobą w ciągu drugiego już stulecia wszystkie prawie kolejne ślady upadania myśli państwowej polskiej. Lecz w Wielkopolsce ukazuje się nam po raz pierwszy jako zjawisko masowe, jako tendencja uczuciowa — rozwojowa klas niższych, objawiająca się w postaci wiary w opiekunów skrzydła Rosji.

Jakież stanowisko zajęła inteligencja polska do tego nowego groźnego, bo ideaowego niebezpieczeństwa? Oto nie próbuje mu się przeciwdziałać, widząc w niem tylko tę stronę, która może wyjść na niekorzyść Niemców. O

tem, jakim się to dla Polaków samych dzieć będzie kosztem, snąc nie była w stanie pomyśleć. Co gorsza, jednostliki z pośród niej samej zaczęły tu i owdzie uczuciowo ideologią słowiańską nasiąkać. Taki był oto koniec sławnej trzeźwości poznańskiej. Obawa romantyzmu na biegunie dodatnim spowodowała na biegum ujemny. Nie wspomniane wyżej jednostki stanęły u steru opinji, ani też ci nieleżni, co zdawali sobie może sprawę z obosieczności tej bronni. Nie, stało się tutaj to, co dzieć się zwykło w podobnych razach, gdy nie tradycja, wiążąca pokolenie z pokoleniem w jeden ciąg dziejowy, przerwie się i zawiśnie w próżni. Ci, co pojmują jeszcze jej wagę, stoją samotni, bezradni, zozpaczeni — i usuwają się od odpowiedzialności, do przyjęcia której nie czują się już zdolni; na czoło zaś społeczeństwa wysuwają się ludzie, najmniej z tych czy innych przyjętych, tradycją skrupowani, którym brak refleksji i skrupułów historyczno-politycznych daje zuchwałą śmiałość i pewność siebie, i ci zaczynają kierować opinją. Czynią to podług planu, jaki im zakresłają t. zw. tendencje rozwojowe społeczeństwa, — w rzeczywistości najbliższe interesy i aspiracje sfer, którym służą, oraz odruchy uczuciowe masy.

Narodowa — Demokracja wielkopolska, w przeciwstawieniu do konserwatystów, zgłaszających pod sztandarem katolickim nadezwystylo, akcentując swe sympacje dla słowiańszczyzny. I trzeba dodać, że czyni to bardziej znacząco, niżby jej to dyktowało nawet wewnętrzne przekonanie. Nie widzi ona, że rząd pruski traktuje ten flint z pobłażliwością, dającą do myślenia. On wierzy jeszcze w Polskę — dlatego każde odchylenie polskiej myśli politycznej w stronę Rosji daje mu uspokojenie, że oto kwestja Polski, jako taka, zamiera, że przestaje egzystować przedewszystkiem w polskich prowincjach Prus, a o to mu przecież w pierwszym rzędzie chodzi *).

* Przymyślmy, że szkic ten pisany był w r. 1913. Rzucił on jednak dużo światła na liczne objawy obecnej polityki poznańskiej. (Red.).

danu zapłaty należności. Po 24 godzinnym strajku pieniądze się znalazły.

Ciekawym jest fakt, że od dłuższego czasu przeciw milicji ludowej endecja uprawia oszereczną kampanię, nie cofając się przed oszustwem. Tak np. p. Święcicki oficer policyjny rezerwy oświadczył policjantom, że pieniądze nie ma bo je zabrała milicja ludowa...

Stosunki te tak długo będą trwały dopóki p. prokurator Łukanowski, poznańczyk, przyzwyczajony widocznie do pruskich metod rządzenia, i p. Zbrozek, pseudo-„komisarz“, działając będą bezkarnie i drwić z wszelkiego prawa.

Rewizji w lokalu dokonała zniechęcona przez endeków milicja ludowa z rozporządzenia komisarza na powiat łódzki.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Warszawa Leszno 53.

Zarząd Związku rozesłał do Związków Metalowców na prowincji projekt ustawy i regulamin dla Oddziałów prowincjonalnych, aby zarządy przed konferencją Zw. Zawodowych 23-go marca i Zjazdem w kwietniu zastanowiły się nad projektem i krytykę z uwagami czy zmianami nadesłały Zarządowi w Warszawie.

Zarząd wzywa wszystkie Związki przemysłu metalowego w całym Polsce, które projektu ustawy nie otrzymały, a pragną rychłego zjednoczenia i zcentralizowania bezpartyjnego i klasowego ruchu metalowców, aby natychmiast przysłały swoje adresy i podały ilość zorganizowanych członków.

Z życia partji.

Baczność dzielnic Powąski!

Dziś, w piątek, dnia 14 b. m. o godz. 7-ej punktualnie walne zebranie dzielnicy w nowym lokalu, Żytnia 24/26, I piętro.

Towarzysze i towarzyszk, członkowie dzielnicy, stawcie się liczenie, na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne.

Towarzysze z dzielnicy Ochota!

Jutro o godz. 6 wiecz. odbędzie się walne zebranie dzielnicy „Ochota“. Zebranie odbędzie się w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskiej 93.

Zawiadomienie.

O. K. R. Warszawy podmiejskiej obejmuje miejscowości, leżące w powiatach: Błońskim, Grójcekim, Sochaczewskim i Warszawskim po lewej stronie Wisły.

Wszystkie komitety dzielnicowe w wyżej wymienionych powiatach winny przysłać listy, sprawozdania, korespondencje, pieniądze i wszelkie

sprawy, dotyczące się organizacji pod adresem: Z. Rembowski, Warszawa, ul. Warecka nr. 7, O. K. R. Warszawy podmiejskiej.

Dzielnica Wolska.

Baczność towarzysze i towarzyszk! W piątek, o godz. 7-ej punktualnie w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się konferencja dzielnicowa.

Wszyscy członkowie dzielnicy obowiązani są stawić. Na porządku dziennym sprawy ogromnej wagi.

Z ruchu robotniczego.

Dziś, w piątek, o godz. 6½ odbędzie się nieodwołalnie posiedzenie komisji redakcyjnej „Biuletynu“ R. D. R.

Tramwajarze o strajku powszechnym.

Zważywszy, że strajk powszechny, w czasie prowadzenia walki o nasze granice, byłby szkodliwy dla kraju i w skutkach nieobliczalny, a wzmocnił by tylko paskarstwo, Związek zawodowy pracowników tramwajowych w Warszawie ze strajkiem się nie solidaryzuje.

W imieniu zarządu

Przewodniczący

I. Ogrodowczyk.

Sekretarz

M. Lubaczewski.

Komitet pomocy bezrobotnym m. st. Warszawy

Zawiadania, że za karty żywnościowe wydane bezrobotnym przez Komitet na okres trzeci (szare) w razie niezrealizowania ich do dn. 15 b. m. włącznie gotówka wypłacana nie będzie. Zwraca się uwagę posiadaczy kart dotąd niezrealizowanych, aby przedłożyli je w odnośnych składnicach możliwie przed upływem powyższego terminu, a najpóźniej do dn. 22 b. m. Karty, niezrealizowane do tego terminu, przepadają.

Ze Związku jubilerów, grawerów i złotników.

Zw. zawod. jubilerów, złotników, grawerów i pokr. zawod. zawiadania członków, iż w dniu 16 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 10 rano w lokalu własnym odbędzie się zebranie walne, na które stawcie się liczenie.

Tymczasowy Komitet organizacyjny b. więźniów politycznych przeprowadza rejestrację tego rodzaju osób w następujących miejscach: 1) Dla dzielnicy Powiśla — Uniwersytet ludowy, Oboźna 4, w poniedziałki, środy, piątki o godz. 5—7 popoł.; 2) „Klub Robotniczy“, Leszno 53, codziennie od godz. 5—7 popoł.; 3) dla dzielnicy Praskiej ul. Białostocka 14, biuro dzielnicowe P. P. S., u tow. Rosińskiej, codziennie w godzinach wieczornych.

Towarzyski, towarzysze, obywatelki i obywatele, byli więźniowie polityczni, we własnym interesie zgłaszajcie się do zapisu jaknajliczniej i jaknajszybciej. Jednocześnie zawiadamiamy, że w piątek o godz. 8 m. 15 w lokalu „Związek pracowników nielachowych“, Leszno 53, odbędzie się zebranie Komitetu organizacyjnego. Członkowie Tym. Kom. organizacyjnego stawcie się wszyscy punktualnie.

Baczność, robotnicy węglarscy składów opałowych miejskich!

Uprasza się wszystkich członków, zaległych w składkach miesięcznych, o wpłacanie takowych do Związku (Leszno 53). Sekretariat czynny codzień od 5—7 wiecz. Skarbnik.

Przewodniczący Renard.

Stawcie się liczenie!

Pracownicy i pracowniczki z komisji uprawy gruntów podmiejskich, w dniu 16 b. m. w niedzielę odbędzie się zebranie w lokalu Związku robotników nielachowych, Leszno 53 o godz. 10 rano. Stawcie się liczenie!

Z fabryki gramofonów.

Robotnicy fabryki gramofonów firmy „Thomas“

z ul. Łódzkiej 40, za pośrednictwem Związku metalowców, ul. Leszno 53, otrzymali odszkodowanie wojenne w sumie 20 tysięcy marek.

Dziś d. 14 marca 1919 r. 1074

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej nabywać można (po potrąceniu procentu):

- 100 mark., koron., rubl., za 96,85
500 mark., koron., rubl., za 484,24
1000 mark., koron., rubl., za 968,47
5000 mark., koron., rubl., za 4842,36
10000 mark., koron., rubl., za 9684,72

Kronika.

Sprzedż mąki amerykańskiej. Przy sprzedaży mąki amerykańskiej ujawniono malwersację, polegającą na tem, że niektórzy posiadacze kart chlebowych przerabiali kupon żywnościowy Nr. 1 (uprawniający do nabycia soli) na Nr. 4 i za takimi kuponami usiłowali nabywać mąkę. Wobec powyższego polecono składnicom zwracać baczniejszą uwagę na przedstawiane kupony, i winnych oszustwa pościągając do odpowiedzialności. Wydział Zaopatrywania miasta zażądał usunięcia personelu składnicy Nr. 30 (przy ul. Kredytowej 16) utrzymywanej przez Stow. społ. „Mercury“, ponieważ zarządzająca tej składnicy przy realizowaniu kuponu Nr. 5 wycinała z kart chlebowych kupon Nr. 4.

Od przyszłego okresu mąka amerykańska w ilości 3 funtów wydawana będzie dla uniknięcia nadużyć za specjalnymi kuponami zapasowymi. Sprzedawana dotychczas za takimi kuponami kasa wydawana będzie na kupon Nr. 4.

Sprostowanie. Do artykułu „Widoki żywnościowe“, zamieszczonego we wczorajszym numerze rannym, wkradła się omyłka drukarska. Odnosny ustęp powinien brzmieć: Dopiero rekwizycja węgla, dokonywana przez władze polskie, ukradła ten proceder kradzieży, tolerowany (błędnie wydrukowano: dokonywany) przez Wydział zaopatrywania.

Wyjaśnienie. W uzupełnieniu podanej onegdaj wiadomości o rewizjach zaznaczamy, że 85 skrzyń i worków z towarami znaleziono w biurze ekspedycyjnym „Transport“ przy ul. Gęsiej 14, zaś drugie biuro pod tą nazwą istniejące przy ul. Koppackiej 3/5, na Pradze, nie ma nic wspólnego z pierwszym.

Opalenie pieczywa. Znaczne ilości pieczywa, wypiekanego potajemnie w miescie i poza miastem, dostają się do rąk konsumentów w warunkach wysoczo antysanitarnych. Wobec panujących w kraju chorób zakaźnych stan ten grozi poważnym niebezpieczeństwem. Pozostawiając właściwym czynnikom walkę z potajemnym wypiekiem, wydział zdrowia publicznego magistratu zaleca, aby każdy dla ochrony własnego zdrowia, przed spożyciem tego pieczywa, starannie je opalał nad żarzącymi się węglami lub gazem.

Przepustki nocne. Wydział prasowy m. st. Warszawy komunikuje, że naczelnik policji komunalnej nadal nie będzie wydawał stałych przepustek nocnych. Prawo to przysługuje obecnie wyłącznie komisarzowi nadzwyczajnemu na powiat i m. st. Warszawę i tylko w wyjątkowych wypadkach.

Z uniwersytetów. Naczelnik państwa postanowieniem z dnia 8 lutego r. b. nadał tytuł i charakter zwyczajnego profesora Uniwersytetu profesorowi nadzwyczajnemu dentystryki w Uniwersytecie Jagiellońskim d-rowsi Wincentemu Lebkowskiemu oraz tytuł nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu docentowi prywatnemu historii wychowania i pedagogiki w Uniwersytecie Jagiellońskim d-rowsi Antoniemu Karbowiakowi, docentowi prywatnemu filologii klasycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim d-rowsi Gustawowi Przychockiemu i docentowi prywatnemu prawa kościelnego w Uniwersytecie lwowskim ks. d-rowsi Ignacemu Grabowskiemu.

Za usiłowanie przekupstwa. Rządca domów na Pradze, Szmul Justman, usiłował przekupić kie-

rownika Biura kontroli rządów, wręczając mu za pośrednictwem pomocnika kierownika jednego z okręgów, Józefa Laguny, 1000 mk. i złoty zegarek. Sprawę prześledził Ł. i rządcy skierowano do prokuratora, Lagunie udzielono natychmiastowej dymisji, a Justman został aresztowany z rozkazu komisarza nadzwyczajnego.

Echa wypadku z samochodem. Sekcja automobilowa Departamentu technicznego Ministerjum spraw wojskowych komunikuje, że zamieszczona w niektórych pismach notatka o przejechaniu przez samochód marki „Prosto“ nr. 52 kobiety i o rozbięciu dorożki — jest niezgodna z rzeczywistością. Samochód wspomniany, jak wykazało dochodzenie, w dniu tym żadnego wypadku nie miał.

Filmy w piwnicy. W piwnicy należącej do Tekli Pawlakowej przy ul. Próźnej 5/7 znaleziono pod stosem drzewa filmy kinematograficzne: „Ruiny Amman“ i „Złote Bagno“. Dochodzenie ustaliło, że filmy te, należące do biura kinematograficznego „Slinks“ przy ul. Świętokrzyskiej 35, skradzione zostały w drodze powrotnej z kinematografu „Czary“ w Radomiu do Warszawy, komisjonarzem p. S. wraz z innymi rzeczami.

Kradzież w szpitalu. W ambulatorjum szpitala Dzieciątka Jezus w Alejach Jerozolimskich 113, skradziono puszkę z oliwkami, przymocowaną do ściany.

Złosiwy koń. W hotelu „Europejskim“ na Krak. Przedm. 13, koń ugryzł w lewą rękę woźnicę, 28-letniego Eugenjusza Trzaskę, zamieszkałego na Tamce pod nr. 16, Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Rocha.

Postrzelenie. Wczoraj rano o godz. 5 we wsi Odolanach gm. Blizne, milicjant państwowy postrelił z karabinu w lewe biodro wyrobnika, 19-letniego Teodora Prachnio, którego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Rannemu zeznaje, że chciał kupić ziemniaków na rynku, lecz milicjant nie pozwolił mu, twierdząc, że jeszcze zawczesnie. W czasie wynikłej sprzeczki milicjant wystrelił.

Potajemna gorzelnia. W domu nr. 181 przy ul. Wolskiej wykryto potajemną gorzelnię, należącą do Wolfa i Elkormana Roelachów, których aresztowano. Gorzelnię opieczątowano.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś po raz 2-gi piękna opera Verdi'ego „Otello“.

Teatr Polski. Dziś wesola „Mirandolina“ Goldoni'ego z Przybyłko-Polocką, Jaraczem, Zelwerowiczem i Zielińskim na czele.

Teatr Rozmaitości. Dziś ciekawa sztuka Dunin-Markiewicza „Marta“.

Teatr Mały. Dziś po raz 13-ty dowcipny „Brat marnotrawny“ Wildo'a.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmiej“ z Fertnerem.

Teatr Nowości. Dziś „Ewa“ Lehara.

Teatr Praski. Dziś premiera głośnej sztuki Rostanda „Orle“.

Teatr Powszechny. Dziś „Zbójcy“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek“.

Teatr Muzyczny. Dziś „Obrona Lwowa“ i „Legni filuci“ Mściwoja.

Miraż. Program składany.

Klub futurystów. Program literacki.

Czarny kot. Jednoaktówka.

Z Filharmonji. Dziś wspaniały poemat dramatyczny Byrona, z muzyką Schumanna. Soliści pp.: Kaden - Bandrowska, Korczak - Kumowa, prof. Pomian i art. T. Roland, oraz pianistka K. Jacynowska. Chóry i orkiestra pod. dyr. Zd. Birnbauma.

Z sali Hermana i Grossmana. We wtorek d. 13 b. m. odbędzie się ciekawy koncert utalentowanego skrzypka - wirtuoza Stefana Frenkla z udziałem pianisty Juljusza Wertheima i Józefa Fiszhauta (akompanjament).

Pokwitowanie.

Robotnicy fabr. „Thomas“ złożyli na organizacyjne cele Związku metal. marek 145. Zarząd składa podziękowanie.

Apollo Marszałkowska 106 Passe-partout nie ważne.

Dziś Premiera! DZIEWIE ŻONY Dziś Premiera! Wzruszający dramat w 5 częściach na tle prawdziwego zdarzenia z życia amerykańskiego miliardera Dżona Grahema.

ILUZJON Wolska 14 „ALBATROS“ dojazd tram. 5,9,13

Spieszcie zobaczyć! Dziś tylko w Albatrosie! 2 programy za jednym biletem! 1) Ucieczka przed miłością 2) ONA i ON! Nastrojowy dram. w 3 cz. ze syn. Harrisonem w roli głównej. Przewyb. farsa w 3 cz. z ulub. publ. Helą Moją w roli głównej.

Najsilniejsze 1038 bóle głowy i migrena ustają natychmiast po zażyciu proszku KOWALSKINY Wyrób farm. „Ap. Kowalski“ Żądać w aptekach i składach aptecznych. Cena proszku 50 fen.

Dr. M. Tuchendler b. lek. polikliniki prof. Lessora. Choroby weneryczne i skórne (włosów) niemoc płciowa. Przyjmuje od 9-ej do 11 i od 4-ej do 7-ej. Królewska Nr. 27 m. I. 1019

Dziś w piątek dn. 14 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia w sprawie przekształcenia stowarz. na Związek Zawodowy Zarząd Stowarz. Prac. Handl. Zielna 25. 1165

W bazarze Ulrycha Pl. Grzybowski Nr. 1 i Bagno Nr. 5 ołwarte zostały jatki z mięsem wieprzowem, wołowem i cielęcina. 842 Sprzedaż detaliczna. Ceny przystępno.

Ogłoszenia drobne. Garderoby męskiej nowej i używanej kupno i sprzedaż. Garnitury w różnych kolorach. Żelazna 30—24. Barški. 1173 Na raty przyjmuje obstaunki nicowanie reparacje krawiec męski chrześcijanin, Złota 24. 1144

Kupuje meble, pianina, dywany, garderobę, bieliznę, kwity lombardowe. Proszę się przekonać: Ceny najwyższe. „Ekonomja“ Marszałkowska 131, podwórze. 1138 Prośby do Ministerstwa, Sądów, porady karne, administracyjne, jedna marka. Leszno 38 „Henryk“. 1174